

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na listach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 251.

Czwartek 1 listopada 1860.

Nr. 251.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 31 października. Austriackie patenta cesarskie z d. 20 b. m., których dosłowne w tych dniach podaliśmy brzmienie, już obiegły całą Europę i przenikły do wszystkich krajów koronnych, wywołując mniej lub więcej szczere i bezstronne uwagi austriackiego i zagranicznego dziennikarstwa. Możemy więc lepiej już nieco niżli przed tygodniem błądząc ich donośność, znaczenie i wpływ jaki na umysły ludów których się tyczą, wywarły.

Główną ich cechą, pewną pośredniością pomiędzy czystym i zupełnym powrotem do historycznego prawa, a wymaganiami nowożytnego liberalizmu; da widoczna intencja ujęcia sobie przedewszystkiem Węgier i załagodzenia wzbudzonych w najwyższym stopniu umysłów w tym kraju; wreszcie, ogólnikowa mglistość w oznaczeniu przyszłych prawno-politycznych stosunków, innych krajów austriackich, która bliższe nakreślenie i ustalenie tych stosunków postawia przyszłym, dotąd wątpliwym, w każdym razie jednak mniej więcej dowolnym postanowieniom cesarskim. Węgry mają sobie przywrócić dawną swoją konstytucję, ale tylko w części. Obiecano im powrót samorządu sądowego i administracyjnego, oszczędność koronacji króla, sejm węgierski, przywrócenie prawa węgierskiego w urzędowych stosunkach, na uniwersytecie i w szkołach. Natomiast zarząd spraw wewnętrznych pozostał przy rządzie centralnym, równie jak finanse i cała rzecz wojskowa. Odjęto więc sejmowi węgierskiemu główne cechy udzielnosci, to jest prawo uchwalania podatków i poboru do wojny. Prócz tego całą zakłamaną a Węgom tak bardzo na sercu leżącą sprawę złączenia napowrót królestwem węgierskim dawnych jego dzielnic: Siedmiogrodu, Chorwacji, województwa serbskiego i banatu, pozostawiono wspólnemu różnym sejmom krajowym porozumieniu. Otwarte więc tu znów dla rządu austriackiego szerokie pole do rozdmuchiwania tak naturalnych przeciwieństw narodowych i do praktykowania odwiecznej swój zasady: Divide et impera.

Co do sprawowania ogólnego na całe państwo prawodawstwa, żadnego ogólnego nie zaprowadzono sejmowi, ale tylko wzmocniono radę państwa, do której różne sejmy krajowe członków wysyłać będą. Ta to rada państwa ma sprawować, wspólnie z koroną, władzę prawodawczą. Wszelako sposób i granice tego jej udziału, bardzo niejasne. Zdaje się, że tylko do nakładania nowych podatków i zaciągania nowych długów, bezwarunkowo jej przyzwolenie potrzebne. W innych materjach prawodawczych zarządza jej dyplom cesarski tylko współdziałanie. Ale jaki? Zdaje się, że doradczy jedynie, i że prawo zakładania swego veto, tej radzie służyć nie będzie.

Przyobiecany i w zasadzie wyrzeczony samorząd pojedynczych krajów koronnych (prócz Węgier), jeszcze bardziej mglisty i niejasny. Mają być przywrócone sejmy krajowe, ale ustawy wyborcze dla tych sejmów, równie jak statuta organiczne dla pojedynczych krajów, mają się dopiero ukazać. To tylko niewątpliwa, że te sejmy oparte będą na dawniej reprezentacji stanowej, zmodyfikowanej nieco w myśl najnowszych wymagalności nowszego ducha liberalnego. W zasadzie sejmy te mają trudnić się prawodawstwem wewnętrznym pojedynczych krajów, o ile to prawodawstwo nie jest lub nie będzie przekazane ogólniej radzie państwa. Ale i w tej odrobinie władzy prawodawczej, przyszłym sejmom krajowym niby pozostawionej, tyle jest zastrzeżeń, warunków, ograniczeń, iż zdaje się, że sejmy te innego nie będą miały znaczenia jak dawne sejmy postulatowe, to jest że będzie im wolno robić przedstawienia i zanosić petycje do tronu w przedmiotach wewnętrznego życia krajowego. Dotąd wydany został dopiero bliższy statut organiczny dla Styryi i Karyntyi.

Z Galicyą niewiadomo jeszcze co nastąpi. Wyjdzie zapewne statut organiczny przywracający z małymi zmianami nieznaczające dawne sejmy postulatowe, i na tym się skończy. Nawet przywrócenie języka polskiego na uniwersytecie jagiellońskim i w szko-

łach, odłożono do jakichś rokowań przyszłych. A przecież minister Gołuchowski ma teraz wszystko w tej mierze w swoich rękach. Powinienby, zdawałoby się, cośkolwiek chociaż dla rodzinnej Galicyi, coby wychodziło po za granice najbanalniejszych formalności i papierowych ogólników, które się wszystkim już przejadły.

Co do głosów dziennikarstwa, te są naturalnie rozmaite, nigdzie wszelako nie słychać bezwarunkowej pochwały, nigdzie niewidać zapału dla nowej organizacji ani wielkiej w nią wiary. Dziennikarstwo węgierskie zachowuje się w ogóle powściągliwie, milcząc, lub warunkowo chwalać. Dziennikarstwo galicyjskie żadnych sobie głębszych uwag nad donośnością tak przeważnych dokumentów nie pozwala i nie widać w nim śladu udawaney chociażby radości: czeka co to z tego będzie. Co do wiedeńskiego dziennikarstwa, będąc wyłącznie niemieckim, nie chętnie ono spogląda na zmniejszenie dawnego panowania żywiołu niemieckiego, w imię jednoci państwa na wszystkie ludy i kraje austriackie rozciąganego. Oest. Zeitung upatruje w ogłoszonych aktach cechę raczej węgierską niżli austriacką, Ost-Deut. Post załuje zaniechaney centralizacji i wielkie na obranej drodze przewiduje trudności, Presse cieszy się, że przynajmniej rada państwa będzie stanowiła pierwiastek centralizacyjny wśród rozbudowanych sił odśrodkowych, Wanderer wina Węgom ale dziwi się, że nie masz w dyplomie cesarskim ani słówka o wolności duku. Dziennikarstwo innych niemieckich krajów, wedle tego jak wyznaje zasady konserwatyizmu historycznego lub liberalizmu nowoczesnego, udaje że się cieszy z patentów austriackich, albo też wyraźnie je nagania, jako uszczuplające przewagę cywilizacyjnego żywiołu niemieckiego, który, zdaniem tych liberalów, może być tylko reprezentowanym przez scentralizowany w Wiedniu niemiecki sejm prawodawczy dla całego cesarstwa. Z zagranicznych przeważniejszych dzienników, francusko-cesarski Constitutionnel wina Austrii wstąpienia na drogę federacji, angielski Times obawia się, czy już nie zapóźno zdecydował się Franciszek Józef na taką ofiarę dumnego uporu i zaślepienia, wszystkie zaś niemal włoskie dzienniki widzą w tych ustępstwach Austrii na rzecz Węgier i różnych swoich krajów, zapowiedzi bliskiej wojny przeciwko Włochom.

Wrażenie sprawione w austriackich krajach przez ogłoszenie patentów, lubo rozmaite, nigdzie jednak nie nosiło cechy wylanej radości nad spełnionymi oczekiwaniami i życzeniami. W Węgrzech (a o Węgrzech chodzi tu przedewszystkiem) umysły były podzielone; w warstwach narodowo-konserwatywnych zdawało się zadowolenie z otrzymanych bez krwi wylewu i wielkich poświęceń, ustępstw jakich takich, przemagać nad uczuciem zawodu; natomiast stronnictwo ruchu i zupełnej niepodległości najniechętniej przyjęło patenta, jako paralizujące jego zamysły; jak się zdaje z poduszczkami tego stronnictwa przyszło nawet przy sposobności iluminacji urzędowej w Peszcie na cześć patentów, do krwawych rozruchów. I w Preszpurku spokojnie iluminacje odbyć się nie mogły. Wnosząc z przyjęcia nowych austriacko-węgierskich urzędów przez takich ludzi jak baron Vay, hr. Seczen i Szögenyi, zdawałoby się, że całe węgierskie stronnictwo staro-konserwatywne przestanie na poczynionych ojczyźnie swojej ustępstwach, i zechce na tej podstawie legalnej, dalsze swoje rozwijać usiłowania. Jeżeli tak jest, osiągnęłaby Austrija w części chociaż cel zamierzony, bo rozdzieliwszy patentami swemi umysły Węgrów, bez wielkiej trudności mogłaby powściągnąć zachejanki zbrojnego powstania i mieć całkiem niemal wolne ręce dla akcji we Włoszech. W Chorwacji dość przychylnie przyjęto ogłoszenia cesarskie; w innych krajach koronnych raczej obojętnie i wątpliwo, niżli przychylnie.

Letnie lub obojętne to usposobienie umysłów w obec ogłoszeń tak niezmiernych, zdawałoby się do-

nośności, świadczy o trafnym instynkcie mas. W istocie czują ludy austriackie, że był to tylko taktyczny ruch, obrachowany na dodanie sobie siły moralnej przy oczekiwanym starciu z Włochami. Zanim patenta te będą mogły stać się czemś innem jak martwym tylko papierem, potrzeba długiego czasu, lat może, potrzeba różnych narad, rokowań, rozporządzeń wykonawczych, wreszcie samegoż wykonania. Tymczasem historia biedz nieprzestanie swoją drogą i zanim to wszystko nastąpi, będzie mógł rząd austriacki w najrozmaitszy sposób własne patenta w nicosć obrócić, ba nawet odwołać je po prostu i dziesięć innych natomiast postawić.

Dotychczasowego sędziego powiatowego Regge w Piłkani mianowano obrońcą prawa przy sądzie powiatowym w Stołupianach i zarazem notaryuszem na obwód sądu apelacyjnego w Instruciu, przeznacząc mu Stołupiany na miejsce zamieszkania.

Berlin, 30 października. Depesza nadeszła wczoraj z Wiednia donosi: „Zapatrywania się monarchów, którzy się w Warszawie zgromadzili byli, i ich ministrów na zmiany, jakie na półwyspie włoskim się obecnie odbywają, okazały się zupełnie zgodne. Porozumienie co do kroków, jakie przedsięwziąć należy, aby stosunki włoskie w sposób odpowiedni prawu międzynarodowemu uporządkować, nie przyszło do skutku, jednakże uzano powszechnie potrzebę podobnego porozumienia. Projekt wniesiony przez jedno z mocarstw do poczynienia wspólnych kroków, odrzucono. Rokowano także nad proponowanym kongresem; porozumienie jednakże w tym względzie uczyniono zawisłem od wypadku dalszych rokowań trzech wielkich mocarstw pomiędzy sobą i z innymi wielkimi mocarstwami. Zresztą rozłączono się z tym przekonaniem, że pokój powszechny w najbliższej przyszłości nie będzie zakłócony.“ Z depeszy tej okazuje się jasno, że nadzieje Austrii, jakie pokładała w zjeździe warszawskim, spełzły na niczem; dwa inne bowiem mocarstwa, które niegdyś wraz z nią w skład świętego przymierza wchodziły, nie chciały się do żadnych stanowczych kroków zobowiązać w obecnych kwestjach europejskich, mianowicie w kwestyi włoskiej.

—W tutejszych kołach dyplomatycznych opowiadają, że pan Hübner miał oświadczyć w Paryżu, iż jego cesarz nie przekroczy zasady nieinterwencji, że się oprze jako włoski książę inwazyom Piemontu. Taksamo wyraził się dyplomata ten do lorda Cowleya, który o tém niezwłocznie do Londynu telegrafował.

—Książę Fryderyk Wilhelm ugościł dzisiaj w swoim pałacu książąt krwi obecnie tu bawiących. Obiad ten dany był z powodu obecności w. księcia oldenburgskiego.

—Z Paryża donoszą, jak pisze tutejsza Bank-und Handels-Zeitung, że na tamtejszej giełdzie obiegała pogłoska, jakoby generał Tottleben, sławny obrońca Sewastopola, uprosił od swego cesarza pozwolenie udania się do Gaety i ofiarowania królowi Franciszkowi II swych usług. Generał ten już podobno wsiadł w Carogrodzie na okręt dążąc na teatr wojenny.

—Wychodzący tutaj dziennik katolicki Märkisches Kirchenblatt pisze, że z powodu uznania ze strony protestanckiej moralnego znaczenia papieństwa odbyli gorliwi protestanci, jak dr. Leo, Bindewald i inni konferencyą dnia 21 b. m. w Erfurcie z katolikami, mianowicie z hr. Stolberg, proboszczem dr. Michelis itd. w tym celu, ażeby ze względu na owo wielkie znaczenie papieństwa utworować połączenie rozłączonych wyznań religijnych w Niemczech. Na wniosek dr. Leo uchwalono tymczasowo, żeby polecić do czytania wzajemnego bez różnicy wyznania ewangelickie pismo religijne Hall. Volksbl. i katolickie Märk. Kirchenblatt.

— Pruski poseł przy dworze rosyjskim, Bismark

Schönhausen, odjeżdża w tych dniach na swoje posiadłość do Petersburga. Wprzódki jednakże będzie miał posłuchanie u ministra spraw zagranicznych, barona Schleinitz. — Wczoraj konferował sekretarz stanu Gruner dłuższy czas z posłem piemonckim przy dworze tutejszym, hr. de Launay.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 października. Dzienniki warszawskie wymieniają korespondentów gazet zagranicznych, którzy na czas zjazdu monarchów do stolicy naszej przybyli, dla obwieśczenia Europie w listach oryginalnych, co i jak się w Warszawie działo. Wedle Gaz. Codz. bawili tu korespondenci następujący: z Paryża, od dzienników Journal des Débats, La Presse i L'Illustration; z Brukseli od dzienników Indépendance i Nord; z Berlina od Preussische Zeitung; z Lipska, od Allgemeine Zeitung; z Monachium, od Süddeutsche Zeitung. A przecież nie wszyscy tu wymienieni; wiadomo bowiem, że było nie mało samych np. wiedeńskich; zaręczano nawet, że redaktor główny Posener Zeitung osobiście do Warszawy na ten czas zjechał. Prócz tego mnóstwo stałe tu osiadłych Niemców wysyłało swoje raporty do gazet szląskich, królewieckich i t. d.

Owoce tej wszechstronnej zabiegłści zaczynają się po francuskich i niemieckich dziennikach pojawiać. Są one naturalnie w harmonii ze stanowiskiem dziennika Indépendance Belge, która połowę swego nakładu do Rosji wysyła, a której politycznym stanowiskiem jest robić pieniądze o resztę niepytając, unikała zawdy wszelkiej wzmianki o Polsce i wszystkiego coby Moskałom cokolwiek niemilém być mogło. To też jej korespondent zapewniając szpalty całe sążnistemi swemi listami z Warszawy, pomija milczeniem wszystko coby się ścierało do usposobienia umysłu ludności w niej zamieszkującej, a nawet pozwala sobie pisać, że na balu u ks. Gorczakowa obecna była arystokracja polska, przez najpiękniejsze swe imiona reprezentowana! Piękna mi arystokracja, paru lokaj z ochoty i paru dworaków z musu!

W korespondencji warszawskiej Norda widać już pewien odcień na korzyść prawdomówności tego dziennika. Będąc nie z chciwości pieniężnej, jak Indépendance, ale z programu swego na wskroś rosyjskim, jest on zarazem wyobraźnikiem owego rosyjskiego stronnictwa, które z duszy serca Austrię nienawidzi i gdzie tylko może łatkę jej przypina. Korespondent więc opisując bal u Gorczakowa, przyznaje, że Polaków na nim nie było, ale przypisuje to niechęci ku cesarzowi austriackiemu, wywołanej przez wspomnienie rzezi galicyjskich, i wyciąga nawet dla swego cesarza pochlebne porównanie. Piszemy: „Bal, którego jedyny urok zwykła stanowić piękniejsza połowa rodzaju ludzkiego, nosił tę razą całkiem odrębny charakter, ponieważ nader mało było na nim dam; bytło niemal męski bal. Zapewniano mnie, że damy polskie i w ogóle polska szlachta srogie poniosły straty w roku 1846 podczas rzezi galicyjskich. Zeszłego roku o tym samym czasie, wybór szlachty polskiej i kwiat piękności arystokratycznych cisnął się na bale dawane dla cesarza (Aleksandra). Dziś, obecność cesarza austriackiego trzymała ich z dala od dworskich uroczystości. Miałaby nieobecność ta, która bardzo wszystkim w oczy wpadała, być protestacją. Znajdowano, że cesarz Franciszek Józef miał wyraz twarzy rozstrzępiony i zaszczepiony.”

Niemieckie gazety, lubo także nieco powściągliwe, swobodniej już opowiadają, jak się rzeczy miały. To co piszą, stwierdza w zupełności pierwsze nowiny, przez Dzienn. Pozn. i przez krakowski Czas podane. I tak do wiedeńskiej Presse piszą z Warszawy pod datą 23 października: „Obejrzawszy się po łóżach tutejszego teatru, zdziwi się każdy, że gdzieś zniknął zupełnie ten tak sławiony kwiat kobiet polskich. Szlachta krajowa, która już o tym czasie zwykła mieszkac w Warszawie, wyjechała na czas trwania konferencji, a pozostała publiczność unika umyślnie wszelkich publicznych uroczystości. Uderzyło mnie, iż przy wczorajszym strzelaniu o nagrody w obozie, było bardzo mało widzów; nie brakowało wprawdzie na polskich żydach, na dorózkarczach i przekupniach wódki, ale w pobliżu namiotu w którym był cesarz ze swemi gośćmi, stało tylko kilka małych grup, chociaż policja nikomu przystępu nie wzbraniała. Dziś wieczór ks. Gorczaków namiestnik („Le Namiestnik du Royaume“, jak się zowie na biletach zapraszających), daje bal; lecz nie będzie w stanie nawet w przybliżeniu tyle dam zgromadzić, ile wymaga taka uroczystość. Szlachta pozostała na wsiach lub jest za granicą; usiłowania zaś, aby zachęcić matki i piękne ich córki do tańca i ozdobienia uroczystości dworskich, nie powiodły się zupełnie. Miano nawet telegrafować do Paryża i spodziewano

się, że jeszcze na dzisiejszy wieczór przyjedzie z tamąd kilka piękności koleją żelazną. Wczoraj dawano w teatrze „Jezioro wieszczek“, ładny balet, który jednak bardzo średnio był przedstawiony; gdyby przynajmniej w łóżach lub trybunach można było ujrzeć jaką twarz piękną! Zdaje się, że kwiat polskich kobiet zna wybornie sztukę ukrycia się jak fiołek.”

Nazajutrz pisze tenże korespondent:

„Znajdowało się na balu u Gorczakowa obecnych 300 do 400 osób, lecz między nimi bardzo mało kobiet, zaledwie 25 tańczących, gdyż Polki zupełnie nie przybyły. Z obecnych dam zwracała najwięcej uwagi pani Kalergis... Rozlepianie plakatów w nocy trwa ciągle, a policja ma dosyć do czynienia z zdzieraniem ich i śledzeniem sprawców. Zagrażają polskim niewiastom polaniem sukien kwasem siarkowym, jeśliby się która ukazała na uroczystościach dworskich. Przy wczorajszym przedstawieniu teatralnym miało zdarzyć się coś podobnego; prócz tego w całej sali teatralnej tak czuć było assafoetidę, iż Ich CC. Moście dopiero około godziny 9 mogli wejść do loży; aż do tej godziny kadzono w teatrze.”

Do Szląskiej Gazety pisze inny korespondent z Warszawy:

„Polacy na czas trwania konferencji cofnęli się od wszelkiego publicznego ukazywania się. Szlachta, która przy podobnej sposobności przed dwoma laty była w mieście, wyjechała teraz na wieś i ogłocila uroczystości dworskie z tego blasku, który nie może być zastąpiony przez żaden surogat...”

„Bal u księcia Gorczakowa był świętym, lecz niestety na 300 do 400 osób było zaledwie 25 tańczących kobiet, gdyż Polki błyszczały przez swą nieobecność. W następnych tańcach po polonizie brali udział z książką jedynie młody następca tronu, książę Karol pruski i Wielki książę weimarski. Pewne naprężenie między oficerami austriackimi i rosyjskimi było zaledwie pokryte przez formy towarzyskie. Co noc rozlepiają tu plakaty które przestrzegają Polaków, aby nie brali żadnego udziału w uroczystościach. Policja śledzi sprawców i przedsiębiorze aresztowania.”

Osoba obecna w Wilnie podczas ostatniego tamże pobytu cesarza Aleksandra, opowiada w liście pisanym do paryskiej Opinion nationale o rozlicznych ale daremnych usiłowaniach generał-gubernatora wileńskiego, Nazimowa, w celu zgotowania radosnej i najpoddanniejszej owacyi ze strony szlachty litewskiej i wileńskiego mieszczaństwa. Korespondent pisze między innymi, że cechy garbarski, białoskórniczy i rymarski, tak liczne w Wilnie, dały sobie hasło zorganizowania milczenia powszechnego w chwilach przyjazdu i przejazdu cesarza. Ludzie ci zobowiązali się nawet wzajemnie, do użycia w razie potrzeby ulubionego narzędzia rządu rosyjskiego, to jest kija, dla stłumienia objawów entuzjazmu, przez policję urządzonych. Naczelnik policji zasiławszy o tem, przywołał przed siebie starszych cechowych, żądając od nich tłumaczeń w tej mierze. Odpowiedzieli, jako prawdą jest, iż postanowili sobie tak postąpić, dla przeszkodzenia ażeby cesarza nieoszukawo kłamaniami oznakami radości. „Cesarz mógłby mniemać,” dodali, „że mieszkańcy Wilna mają powodów być zadowolnionymi i że wszystko jak najlepiej w Wilnie się dzieje, gdy tymczasem rzecz się ma całkiem przeciwnie.”

Co do wielkiego polowania w puszczy białowieskiej, które się przez trzy dni odbywało (d. 17, 18 i 19 października), byli na niem obecni, prócz cesarza Aleksandra, książęta pruscy Karol i Albert, kilku innych książąt niemieckich, oraz mnóstwo rosyjskich i niemieckich dygnitarzy i adjutantów. Polowano w odgródzonym zwierzyńcu, miłą obwodu mającym, a do którego tydzień wprzódki mnóstwo zwierza rozmaitego obławą z puszczy spędzono. Ubito na tych łowach kilkunastu żubrów, kilka łosów, oraz niemało dzików, wilków, jeleni, rysiów, borsuków itp. Obecny przygotowawczej obławie obywatel opowiada, że spędzono 12,000 chłopstwa okolicznego, które pod przywództwem leśniczych, otoczyło całą puszcza na trzydziestomilowym jej obwodzie i ścieśniając corazto bardziej swój łańcuch, naganiało dzikiego zwierza do zwierzyńca. Korespondent do Opinion nationale dodaje, że przy tej obławie, nie licząc rannych, poniosło 300 włościan śmierć od naganianych przez siebie drapieżnych zwierząt.

Zaszczyczone przez najjaśniejsze osoby na balu u księcia Gorczakowa damy z Królestwa Polskiego były: senatorowa hr. Karolina Potocka, z domu Kochel; księżna K. Lubomirska z domu Tołstoj; i hr. Kossakowska z domu Laval. Czystej Polki nie było ani jednej na balu.

Do Gaz. Wrocław. ztąd piszą, że 25 października należy zapisać jako dzień historyczny, ponieważ pomienionego dnia o godzinie 11 przed południem trzej monarchowie z trzema ministrami swemi w Belwederze odbywali konferencję, gdzie pewnie coś ura-

dzono. Według programu monarchowie po konferencji mieli udać się na pole marsowe, gdzie miały się odbywać ciekawe próby strzelania, i dokąd ich byli wyprzedzili inni książęta i osoby dostojne, ale w skutek rady lekarskiej cesarz Aleksander z powodu zdrowia zniewolonym był zostać w swych pokojach i zapowiedziany manewr wojskowy się nie odbył.

Korespondent téjże Gazety potwierdza, że ktoś nieznanymi skrapiał stroje pewnych dam gryzącym płynem. Było to, powiada korespondent, więcej jak niedelikatnie, możnaby może powiedzieć niegodziwie.

Do berlińskiej Nat. Ztg. stąd piszą, że bal u księcia Gorczakowa musiał cesarza austriackiego poważnie nastroić. Gospodarz i cesarz Aleksander starali się przyjemnie mu pobyt, ale rażąca nieobecność Polaków i dam przypomniały mu niewątpliwie Galicyę i uroczystości medyolańskie.

Berlińska Volks Ztg. pisze, że na pomniku króla Sobieskiego pewnego poranku był przyklejony wizerunek cesarza austriackiego w postawie błagalnej z podpisem: „O ratuj nas raz jeszcze!” Inne wersje podają taki wykrzyk: „Królu polski! ratuj nas raz trzeci!”

O Żytomierzu pisze Gazeta Warszawska, że to miasto na zewnątrz już reprezentuje wszystko czego dzisiejszy świat wymaga pod względem wygod i przyjemności. Hotel Francuski nie wiemy czemu nie nazywa się Żytomierskim, byłoby może lepiej Magazyny różnego rodzaju, handłów win najwięcej i bardzo gustownie urządzonych, słowem, Żytomierz ma postać miasta większego i ta dawna stolica wołyńskiej prowincyi, dziś w nowej sukni, która choć nie przez pierwszorzędną modystkę skrojona, wygląda dobrze i do twarzy. Żytomierz, jako miasto gubernialne, oprócz centralizacyi władz całej prowincyi, posiada gimnazjum, pensyony żeńskie i męskie, Towarzystwo dobroczynności, Towarzystwo lekarskie. Osiadłych tu kilku literatów dziś piszących. Jest i teatr polski. Dwie księgarnie, cztery drukarnie, wydawnictwo książek, młyn parowy i inne mniejszego znaczenia zakłady. Z tyłu więc elementów musi się i życie tamtejsze składać i snuć nicia, namiętną starczy, a byłaby to przedza dobra, gdyby wszyscy radzi prężyć jednako i jak to mówią, jedną piórkę śpiewać; lecz w ludzkich sprawach nigdzie nie podobno zupełnej jednolitości nie ma, niedziw więc że i w Żytomierzu jedni dążą do Sasa, drudzy do Wilasa. O teatrze żytomierskim dowiadujemy się z Gaz. Codz., że nosi nazwę teatru szlachty wołyńskiej, zapewne dla tego, że powstał ze składek szlachty i zostawał do r. 1859 pod zarządem obywatelskim panów J. I. Kraszewskiego i L. Lipkowskiego. Pierwszy rządził stroną artystyczną, drugi materią teatralną. Od r. 1859 oddano teatr żytomierski pod zupełny zarząd jednego z miejscowych artystów dramatycznych, pana Miłaszewskiego, na jego zysk się stracił. Ma on sobie tylko zapewnioną niewielką pomoc obywatelską, co około 1000 rsr. rocznie. W owym pierwszym peryodzie istnienia teatru pod wodzeniem jego co do sławy było wielkie, co do zapewnienia bytu artystów umiarkowane, co do dochodów średnie, bo po zamknięciu obrachunków z tego peryody, okazało się 3000 rsr. przewyżki wydatków nad dochody.

Ponieważ uznano, że dotychczasowy etat dla skarbowych urzędników Królestwa nie wystarczającym jest wcale względem podnoszenia się corocznego cen za najpierwsze potrzeby życia, przeto prócz wyznaczonego od tronu dodatku rocznego blisko dwóch milionów rubli, kasowaniem posad starają się wkrótce nasze polepszyć stan pozostałych urzędników. Najwięcej zniesiono posad w komisji spraw wewnętrznych i duchownych, bo aż 45. W ogóle zaś w całym kraju skasowano 226 posad. Uwolnieni od służby, częstokroć już ludzie zestarzały i zużyty pracą otrzymają w ratach miesięcznych dwuletnią pensję dla młodszych zaś, o niestarganej jeszcze mocy ciała i piersi, praca i na innem polu może się odkryć. Ze starszych ci tylko do 1/4, 1/2 lub 2/3, części emerytury będą mieli prawo, którzy mają w zasobie służby 20, 30 lub 35 lat, bo jak wiadomo, 40 lat trzeba służyć, aby otrzymać całkowitą emeryturę.

AUSTRYA.

Praga, 28 października. Namiestnik królestwa czeskiego, baron Meczery, mianowany świeżo ministrem policji, zabawi tu dni kilka dla uporządkowania swych interesów, poczem obejmie niezwłocznie swą nową posadę.

Hr. Nostic nie przyjął ofiarowanej sobie sokołkiej posady w Czechach, albowiem sumienie nie dozwalało mu zająć urzędu w tym kraju, kiedy posiada języka czeskiego.

Książę Wacław Szulc, który w r. zeszłym gościł w Warszawie, jeden z najczynniejszych czeskich parlamentarów, redaktor dziennika Blahowest, znowu raz mającego w dalszym ciągu wychodzić, profesy-

religii w starokij, em akademickim gimnazjum w Pradze czeskiejsmianowany został kanonikiem, starszawnej kapituły Śgo Piotra i Pawła na Wszehradzie. Wdzięczni i kochający Sztulca uczniowie przyszli wieczorem do jego mieszkania i na pożegnanie przy błysku pochodni uczcili go stósonym śpiewem; teraz zaś z własnej chęci mają wydać wizerunek księdza Sztulca, oraz profesora Zielonego, współredaktora „Listów obecnych“.

Książd Sztulca nie tylko mówi dobrze po polsku, ale i pisze tym językiem; posiada w Czechach największy zbiór polskich książek, a jeszcze w r. 1837 przetłómaczył wierszem na język czeski Konrada Wallenroda A. Mickiewicza. Pod względem pojęcia ducha i wiernego oddania myśli naszego wieszca, przekład ten jest dziełem mistrzowskim. Cały poemat jest tłómaczony pięknym wierszem rymowym, Alpuhara zaś miarowym, a to dla tém wierniejszego oddania ducha poety, którego siła tak często w przekładach musi ustępować doborowi końcówek.

Redaktor dziennika belletrystycznego Złote Kłósy, który już przestał wychodzić, Józef Kolacz, czasu swego w tém czasopiśmie był ogłosił wybór tłumaczenia własnego pióra „Powrotu Taty“ Mickiewicza, Dumki hetmana Kosińskiego, Janusza Bieniawskiego i Czajek Zaleskiego. Utalentowany ten młody pisarz obok tłumaczeń z innych narzęczy słowiańskich ogłasza i własne oryginalne poezye.

P. Prachowski, jak wiadomo, przełożył na język czeski „Halszkę z Ostroga“, Józefa Szuskiego.

Czechy biorą się teraz do wydawania zbiorowego swych poetów. Księgarnia Kober i Markgraf w Pradze podjęła się nakładu. Wyszło dotąd 15 zeszytów. Poczęto od utalentowanego humorysty czeskiego Rubec. Z prac literackich mało się w tej chwili pojawia dzieł poważnych i klasycznych. Broszura jest na czasie, wszystko co w tej formie się pojawia, jest chwywane; co większe, głębsze, czeka w komisie księgarzy na ochotników. Czasem się coś pojawia: książd Theiner, uczonego jezuita, bibliotekarz Watykanu, wydał dzieło pod tytułem Vetera Monumenta Poloniae, Lithuaniae, gentiumque flintiarum 1217—1409. Epoka ciekawa, obejmująca złączenie Polski z Węgrami pod kr. Ludwikiem, Polski z Litwą, i kończy na Wład. Jagiellończyku. Profesor Szafarik wydał w Belgradzie z archiwów weneckich wywiagi tyczące się historii Słowian południowych Acta archivi Veneti, spectantia ad historiam Serbo-rum et reliquorum Slavorum meridionalium. fasc. I—XII. Us do r. 1419. Profesor Alfred Arneht, niemiec, autor dzieła „Guido Starhenberg“ i „Eugeniusz Sabaudzki“ pracuje nad historią panowania Mary Teresy. Jeśli cały peryod jej rządu będzie tą pracą objęty, może się jakie szczegóły autentyczne znaleźć o polskiej historii, mało jeszcze rozświeconej, może się znaleźć i wskazówki i nauka na przyszłość.

Z broszur licznych, które w Czechach się pojawiają, zasługują na wzmiankę Falidera „o wychowaniu naturalnem dzieci. Autor powstaje na rodziców i opiekunów, którzy często podług swego widzi mi się, wybierają sami młodemu zawód, do którego ten niema najmniejszej chęci, ani usposobienia; to pochodzi stąd, że nie starają się od małego badać psychologicznie skłonności i natury dziecka, a potem wyręcają; temu głównie przypisuje, że tak mało jest stosunkowo ludzi zamiłowanych w pracy z rozwiniętym talentem. Niepodobna odmówić autorowi sumiennosci i głębokości poglądu.

Wiedeń, 26 października. Tych dni urzędowa Wiener Ztg. ogłosiła patenta cesarskie o reprezentacji krajowej w Styryi i Karyntyi. Sejm styryjski składa się z reprezentantów duchowieństwa, szlachty i innych większych właścicieli ziemskich, miast, tutejszych reszty gmin. Z duchowieństwa zasiadają w nim dwaj biskupi z Sekowa i Lubna (Leoben), dwaj opaci pomiędzy 4, dwaj deputowani wybrani z 2 parafii kapituły i z 3 proboszczów głównych miast. Z właścicieli ziemskich 12, z tych przynajmniej 8 starożytnych szlachty a przynajmniej 4 płaących po 200 złr. podatku gruntowego. Miasta wysyłają 10 deputowanych z pośród członków rad miejskich i przez te rady wybieranych, dwie izby handlowe każda po jednym członku swoim; ci ostatni muszą płaćć najmniej po 100 złr. podatku stałego. Inne gminy wysyłają 12 deputowanych, którzy muszą płaćć najmniej 30 złr. podatku gruntowego. Tych ostatnich wybierają wójci po jednym z każdej wsi delegowani przysiężni. Liczba deputowanych wynosi 42. Deputowani mają mieć 25 lat, a tymi będą ci, którzy po nich największą część głosów otrzymali na wyborach. Wybory na lat obowiązuja.

Podług statutu dla Karyntyi liczba posłów ma wynosić 36; z tych mają być wybrani: 5 z duchowieństwa, 8 z obywateli wiejskich, 3 z właścicieli ziemskich, 6 z miast, 2 z izb handlowych, 12 z gmin wiejskich. Sposób wyborów i zakres działania jak w Styryi; census nieco niższy.

Na uczczenie patentów świeżo wydanych studentów wiedeńscy mieli cesarza po powrocie z Warszawy powitać z pochodniami; władze uwiadomiły o tém cesarza bawięcego jeszcze w Warszawie i uzyskały pozwolenie najwyższe na tę owacya. Rozłożono więc listę w uniwersytecie dla zbierania podpisów, ale poczet subskrybentów tylko 24 imion wskazywał. Na próżno rektor przekładał, aby wziąć udział w pochodzie; prawnicy mu dowiedli że kiedy władze uwiadomiły cesarza z własnego ramienia, same też za ten krok powinny odpowiadać, nie mają zaś prawa zmuszać nikogo do demonstracyi. Postanowili więc studenci nie brać udziału w pochodzie, a cesarz dowiedziawszy się za powrotem o przebiegu tej sprawy, oświadczył iż od mieszkańców w ogóle żadnej nie przyjmie demonstracyi.

Księstwo serbscy kazali sprzedać wszystkie dobra swoje położone w obrębie monarchii austriackiej. Jak wiadomo, księżna Julia jest z domu Huniadówna.

— Piszą z Berlina do G. Wrocław.: „Dowiadujemy się w tej chwili, że w Warszawie pomiędzy monarchiami rosyjskim i austriackim panowało wielkie zniechęcenie, które mimo wszelkich usiłowań z innej strony podjętych usunąć się nie dało. Cesarz austriacki przybył do Warszawy z wielkimi nadziejami; wrócił do Wiednia pozbawiony iluzyi.“

Peszt, 26 października. Do wyjaśnienia smutnych wypadków w Peszcie w następstwie ogłoszenia patentów cesarskich dodać jeszcze należy szczegóły następujące. Już w niedzielę wieczorem usposobienie mieszkańców okazywało niedorzeczność ządania, aby miasto radość udawało. Pomimo to zniemawidzona tu powszechnie rada gminna we wtorek rozkazała okna oświecić, każde dwoma światłami. Tymczasem zgromadzeni adwokaci, studenci i młodzież w kawiarni Kilingiera postanowili prawie jednogłośnie wybijać okna oświecone; w skutek tego kilku właścicieli domów udało się na ratusz z zapytaniem, czy magistrat ręczy za całość szyb. Franciszek Déak zapytał się, czy w istocie nakazano illuminacya. Magistrat oświadczył, że ani całości szyb nie gwarantuje, ani też illuminacyi nie nakazał, w skutek czego właściciele domów oznajmili, że sami illuminować nie będą, lokatorom zaś pozostawia do woli narazić się na szkody. Umysły wszystkich mieszkańców stolicy niesłuchanie były wzburzone. Dziennikarze udali się do hr. Dessewffy, przywódcy starych konserwatystów, żądając jego pośrednictwa, ale hrabia niechciał przeszkodzić manifestacyi na cześć zwycięstwa swego stronnictwa. Nareszcie baron Eötvös, będący wraz z Déakiem głową stronnictwa pragnącego się oprzeć na prawach z r. 1848, pragnącego zatem ubiedz stronnictwo arystokratyczne, udał się do Budzynia i uzyskał cofnięcie rozkazu przez jen. Benedeka; ale była już piąta godzina, ściemniło się i zaczęto okna oświecać, zanim wóźni magistracyi domy obejść zdołali z cofnięciem rozkazu. Dalszy przebieg i krwawe sceny są wiadome.

Generał Benedek bardzo energicznie stłumiwszy objawy niezadowolenia mieszkańców stolicy Węgier, zapowiedział że każdy rozruch kartaczami usmierzy, bez najmniejszego względu. Kanclerz baron Vay wydał do urzędu namiestniczego w Budzyniu rozporządzenie, aby odtąd w myśl patentów cesarskich władze używały języka węgierskiego. Urzędnikom to bardzo nie na rękę, bo większa część, jako Niemcy, nie zna języka krajowego i nie starała go się nauczyć.

— W Moszoniu (Wieselburg) na Węgrzech z okoliczności patentów cesarskich magistrat nie tylko rozkazał illuminacya, ale sam in corpore z muzyką szedł przez ulice na czele tłumy ludu i na uciechę gawiedzi pozwolił okna nieoświecone wybijać. Ponieważ wielu mieszkańców tego miasta handlowego przeniosło się do Rabu, wiele mieszkań chwilowo jest pustych i nie były oświecone; były inne których lokatorowie nie oświecili nie widząc powodu do takiego objawu radości. Okna te padły ofiarą urzędowej wesołości ojców miasta, którzy jeszcze nazajutrz poszkodowanych zanotowali jako „podejrzanych“.

— Dnia 13 października odbyło się uroczyste posiedzenie akademii węgierskiej poświęcone pamięci hrabiego Stefana Szechenyego, założyciela tejże akademii. Sala muzeum narodowego była pełnioną. Z mowy prezydenta akademii bar. Józefa Eötvösa na cześć s. p. Szechenyego zasługują szczególnie na powtórzenie słowa następujące, które słuchacze niezliczonemi przyjęli okrzykami i oklaskami. a które i nasi galicyjscy panowie powinni wziąć sobie do serca. Bar. Eötvös mówił między innymi co następuje: „Szechenyi uprawiał równocześnie rolę duchowego i materialnego postępu, i dla tego to są widocznymi w całym kraju skutki jego działania. Dunaj i Cisa, Peszt, tyle stowarzyszeń i zakładów, są świadectwami jego czynów. Szechenyi był człowiekiem serca, człowiekiem uczuciowym nawet wtedy, gdy wszyscy o nim mniemali, że słucha tylko głosu zimnego rozsądku. Wielkie idee

porywały go, on zaś porywał za sobą cały naród. Nie było nigdy człowieka, na którym pokładano tak wielkich nadziei, i nikt też niezjścił tych nadziei tak jak Szechenyi. Przed rokiem 1825 były tylko uprzywilejowane klasy, a teraz jest naród. Ze przywileje musiały ustąpić prawu, różnica stanów równości w obec prawa, że się dziś każdy czuje obywatel, synem ojczyzny, że wszelkie szranki kastowe upadły, wszystko to mamy zawdzięczać Szechenyemu; on pierwszy rozwinął szeroko sztandar równości.“ Następnie odczytał poeta węgierski Arany Janosz na cześć Szechenyego wiersz swój, który głębokie na słuchaczach sprawił wrażenie. Po każdej zwrotce wznoszono „Elien“. Po zamknięciu posiedzenia odśpiewano pieśń narodową „Szozat“ i wśród entuzjastycznych okrzyków „niech żyje ojczyzna“ opuściło zgromadzenie sale.

FRANCYA.

Paryż, 28 października. Co wczoraj Opinion nationale donosiła o owem ultimatum austriackim przez księcia Metternicha do Paryża przywiezionem, stanowczo zaprzeczonem zostało w dzisiejszym Monitorze i Constitutionnelu; słysząc było nawet, że jakaś sądowa skarga wytoczoną zostanie z powodu rozsiewania fałszywych wieści przeciw Opinion nationale; ale pogłoska ta niema w sobie zapewne żadnej prawdy. Tymczasem, chociaż może wieść o owem ultimatum księcia Metternicha jest przedwczesna, w ogólnem położeniu rzeczy nic się nie zmieniło, ani na lepsze, ani na gorsze; przygotowania wojenne w Sardynii i Francyi są widoczne i zaprzeczyc się nie dadzą, jednakże odbywają się zapewne raczej ze względu na konieczne rozstrzygnięcie kiedyś sprawy weneckiej, nizeli z obawy na bezpośrednie kroki zaczepne Austrii, która w żaden sposób o własnych siłach nie mogłaby się odważyć na przewagę Włoch całych z Francją połączonych, chyba żeby czynne znalazła poparcie ze strony Rosyi i Prus. To zaś zdaje się, na teraz przynajmniej, rzeczą wątpliwą; tak prywatnie, jako i półurzędowe doniesienia o treści i wypadku zjazdu warszawskiego zgadzają się przynajmniej na to, że Austriya w swoich wojennych zamiarach nie znalazła ani u Rosyan, ani u Prusaków żadnej zachęty i że w Warszawie nie przyszło do żadnych stanowczych czynów dyplomatycznych, do sformułowanej ugody, że żadnego nawet protokołu nie spisano.

— Dzień dzisiejszy będzie dla Włoch dniem uroczystym i pamiętnym w dziejach, dzisiaj bowiem sąd kasacyjny neapolitański ogłosił wypadek głosowania powszechnego, a nieco później król Wiktor Emanuel wjedzie do stolicy Obojga Sycylii, którą wszyscy dyplomaci zagraniczni opuścili, a nawet wszystkie statki rządów obcych. Wojsko piemontskie, w świeżej utarczce między miasteczkami Teano i Sessa, pobiło królewskich, a o zdobyciu na pół opuszczonej Kapuy przez Garibaldea znowu nam dzienniki donoszą. Dziennik neapolitański Paese pisze wprawdzie że admirał francuski le Barbier de Tinan rzucił królowi Franciszkowi II, aby zaprzestał dłuższego i daremnego oporu, ofiarując mu swoje statki, które go przewiozą dokąd tylko zechce, ale daleko podobniejszym do prawdy jest co już dawniej wiemy, że admirał ten przybył do Gaety, aby przeszkodzić blokowaniu owego portu, zwłaszcza, iż wedle dzisiejszych doniesień z Rzymu, generał Goyon odebrał rozkazy wspólnego z nim działania. Pomiedzy rządem papieskim a sardyńskim toczą się teraz układy względem wydania jeńców w bitwie pod Castelfidardo zabranych, których pan Cavour chce tylko pod tym warunkiem zwrocic, że w Rzymie odda za służby wszystkich cudzoziemców i wypuszczą więźniów pochodzących z części kraju, które są w rękę Piemontczyków.

— W Anglii była ciekawość najwięcej zaostrożona na zapowiadana już od niejakiego czasu mowę, którą miał mieć lord Palmerston w Leeds, tymczasem mowa ta powiedziana w obec zgromadzenia z 2000 osób powołanego przez tamedzne towarzystwo literackie, tyczyła się wyłącznie ważności i wpływu naukowego i przemysłowego wykształcenia. Dzienniki angielskie zaczynają się teraz specjalnie zajmować ustawą austriacką świeżo ogłoszoną. Times powiada, że cudzoziemiec z trudnością już teraz jest w stanie utworzyć sobie sąd jasny o wartości owej ustawy i sądzi, że najlepszym kamieniem probierczym na nią będzie zadowolenie poddanych austriackich. Zresztą Times jak najsłuszniej w świecie dalekim jest od dowieżenia liberalizmowi i przyrzeczeniu austriackim. Mniej więcej tak samo przemawia Morning Post.

— Wszystkie dzienniki hiszpańskie donoszą o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Madrytem a Turynem.

— Nouvelliste de Rouen twierdzi, że rząd francuski zamówił w różnych prywatnych zakładach

fabrykach 150 łodzi kanonierskich okutych w żelazo, o jednej armacie, podług wzoru łodzi, którą w Bordeaux stosownie do przepisów samego cesarza zbudowano.

Do kłótni między władzą wojskową a cywilną w Algierji musiał się sam cesarz wnieść i dał naganę gubernatorowi, jen. Martimprey, za to że władzę swoją przekroczył.

ANGLIA.

Londyn, 26 października. Dziennikarstwo angielskie, które niedawno temu zawodziło tryumfy spółczucia i uwielbienia dla Prus, jako reprezentanta liberalizmu w środkowej Europie, sympatją dla sprawy włoskiej teraz roznamiętione, z rosnącą gorączką zaczyna się rozwodzić nad berlińską polityką. Konferencja lorda Russell z panem Schleinitzem w Koblencji zamiast zbliżyć umysły angielskie do pruskich, nowego dostarcza powodu lub pozoru londyńskiemu dziennikarstwu do najgwałtowniejszych wycieczek. Największy z angielskich dzienników Times, nieochłonawszy jeszcze z żalów swoich do pruskiej biurokracji z powodu wiadomego zajścia kapitana Macdonalda na dworcu kolei żelaznej w Bonn, rzuca się teraz w bardzo długim i z najniegrzeczniejszą dla Prus bezwzględnością napisanym artykule na notę dyplomatyczną pana Schleinitza do posła pruskiego w Turynie (zobacz nr. 246 Dziennika). Dla dania wyobrażenia o tej niepomiarkowanej bezwzględności angielskiego dziennikarstwa, warto podać główną treść w mowie będącego artykułu.

Prusom (powiada Times z dnia 25 b. m.) dostawało się zawydy w podziale, być obwinianemi o nieszczerłość i zasługiwać w pewnej mierze na ten zarzut. Położenie ich geograficzne, historia powstania tego państwa i wykształcenie ludowe, są powodem tego wahania między dwoma zdaniem. Żaden inny kraj w Europie nie okazuje takiej sprzeczności pomiędzy intencją a czynem. Naczelnik rządzący i lud chcą uchodzić za liberałów w Niemczech i myślą może nawet, że są nimi w istocie; ale ten pozór i to przywidzenie tak długo tylko trwają, dopóki jest świat spokojny i żadna głowa koronowana nie zostaje w niebezpieczeństwie; bo jak tylko obrona liberalizmu zaczyna istniejącą władzę nieprzyjemność sprawiać, zdaje się następować przemiana w pruskiej naturze. Stronnictwo ludowe niknie a stronnictwo wsteczne górę bierze. Ale i wtedy dwór i wojsko zdają się nie być w stanie, stanowczo dać świadectwo głosu swego serca. Prusy trzepoczą się pomiędzy dwoma stronnictwami, jak niedopier, który jest w niezgodzie z ptastwem i czworonożnemi. Wtedy oczywiście oba stronnictwa gniew i przejmują to co wychodzi z Berlina robi wrażenie pierwowzoru wszystkiego co ludzie zwą słabością, wahaniami, pedanterią a nawet przemieszaniem. A przecież, rzecz dziwna, przy tym wszystkim nieprzestają Prusacy uważać siebie za wzór sumiennosci i rzetelności dyplomatycznej. Nie pojmują, że sami sobie są sprzeczni i że w skutek tego obudzają podejrzania. Zdaje im się, jakoby Europa była tak jak ich państwo, sztucznym organizmem, który politycznej potrzebuje ciszy dla swego powodzenia, a nawet dla bytu swego. Wmawiają w siebie, że rady ich w każdej pierś odgłos znajdują, skoro będą powtarzali każdemu monarsze, by nie kochał za bardzo despotyzmu, a każdemu ludowi, aby zbyt nie miłował wolności. Ale ta karykatura angielskiego pomiarkowania nikogo nie pociąga. Dla tego też Prusy na próżno prawią kazania; dla tego wywierają one tak mało wpływu w Europie, że nie uważanoby ich nawet za wielkie mocarstwo, gdyby nie wiedziano, że w ostateczności mogą coś znaczyć przez swoje liczebne stosunki. Prusacy czytają, gawędzą, piszą i rozmawiają o wszystkim zgoła z gruntownością, która zdaje się zapowiadać jakiś wypadek; ale koniec końców całe to głębokie badanie prowadzi ich do najzupełniej mdłych rezultatów i pod wpływem pięćdziesięciu profesorów berlińskiego gabinet zaledwie lepiej pisze od papieża, a zaledwie rozumnie sobie postępuje od burbońskiego króla. Depesza barona Schleinitza do pruskiego posła w Turynie jest takim właśnie pismem, jakie wyjść mogła od państwa, które jest protestanckim i despotycznym zarazem, które musi trzymać Polskę przez porozumienie z Rosją a nadreńską prowincją przez wzglądnie dla zasad 89 roku. Rozciągle, niespójne, źle obwarowane królestwo, które powiększenia łaknąc, boi się zarazem utracić to co posiada; które niechętnieby porzuciło to co sobie od wolności obiecuje i to co ma z Bożej łaski; które umie oceniać przyjaźń wolnej Anglii, ale pięknych i porządku pełnych dni świętego przymierza niezapomniało, widzi oczywiście postępowanie Wiktora Emanuela w bardzo dwuznacznym świetle. Nie ażeby Prusy bezwzględnie go potępiały, albo bezwarunkowo współzawodnikowi swemu przytakiwały. Niczego one bezwarunkowo nie czynią. „Czarne nie czarnem, a białe

nie koniecznie znów całkiem białem.” Baron Schleinitz umie zliczyć odcienia w świeżo spadłym śniegu i widzi nieskończone barw odbłyski na kruczym skrzydle. Nie przeczy on, iżby Sardynia nie miała prawa uczynić czegoś w obecnym Włoch położeniu; gani jedynie to, co uczyniła i do czego ją całe Włochy wzywają. Uznaje on prawo ludu do narodowości i jedności; sprzeciwia się tylko, żeby lud ten miał czynić jedyne możliwe sobie kroki do osiągnięcia narodowości i jedności. Wedle niego rewolucye wszelkie różana wodą powinny być urabiane, każdy przewrót prawowitego tyranstwa dokonany za pomocą form ściśle prawnych. Jeśli można usunąć złych królów z ich własnym a zupełnym przyzwoleniem; jeśli można połączyć państwa rozmaite nie poświęcając żadnego z rozmaitych rządów; jeśli ludy gnębione przez duchowieństwo, szpiegów i jenerałów algierskich, potrafi się oswobodzić nie skrzywiony ni włoska przywilejom swych gnębieli — wtedy rzecz jest dobra i piękna, i najdzielniej ze wszystkich państw Prusy oswobodzeniu przyklasną. Ale jeśli kto nadwreżę formy którejkolwiek kancelaryi stanu, tego nigdy pochwalić nie mogą oświeceni statysci berlińscy. Aby skutek wystarczającym sprawić miano powodem, to się z ich zasadami nie zgadza. — Depesza berlińska odpowiada na memoriał sardyński z dnia 12 września i wydana jest z Koblencji 13 października, właśnie w miesiąc po wyjściu z Turynu dokumentu, który tę odpowiedź wywołał, i nazajutrz po zjeździe księcia reagenta z królewskim stadtem angielskim i z lordem John Russell. Zatem z niej przemawia dojrzałe przemysłana polityka berlińskiego gabinetu. Mimo szybkiego następstwa wypadków baron Schleinitz nie spieszył się zbyt. Zatem przyjąć wypada, że nota jest owocem bardzo dojrzałego namysłu, że się zwierciedli w niej silnie skoncentrowana mądrość statystów. Ale małyby kto uwierzył, jak dziwne wątemi są jej treść i dowody. — Zasady pruskiej polityki zawierają zasadniczą sprzeczność, która sposób widzenia berlińskiego gabinetu wszelkiego w tej sprawie wpływu niechybnie pozbawia. Nie by twierzeń moralności bezwzględnej wyprowadzać dowody, piszą noty dyplomatyczne. Nie przeto by zasięgnąć rady profesora kazuistyki, hrabia Cavour memoriał wyprawili do Berlina. Pragnął tylko po prostu poznać, co też sądzi książę reagent o pewnym oznaczonym zwrocie spraw europejskich. Od czasów niepamiętnych spierano się o kwestyą, jak dalece się godzi brać w obronę opór przeciw istnjącemu rządowi; zawsze jedni się będą skłaniali ku nauce Filmera, inni będą woleli pójść za Algernonem Sidneyem, bo też i prawodawstwo tutaj szerszej udziela wolności indywiduom w własnej obronie, jak owdzie. Baron Schleinitz spokojnie powiada: Do wolności się łam, a podpieraj rządy; płasła płaskość: nuże więc burezyć króla sardyńskiego za to, że pełni obowiązek kosztem drugiego obowiązku. Ale umysł tak wahotliwy nie jedna mu przyjaźń. Żądamy od Prus, aby stanęły po stronie obrońców lub przeciwników narodowości włoskiej. Nawet Austria, jesteśmy tego pewni, poprze nas w tym żądaniu. Otuliwszy się w płaszcz moralności bezwzględnej, baron Schleinitz zostawia wątpliwość, azali rząd księcia reagenta przyjdzie w pomoc Austrii lub nie, skoroby ta wyszła w pole na Wiktora Emanuela; zostawia wątpliwość czyli uzna lub nie przyłączenie środkowych i południowych Włoch, wątpliwość czyli poprze lub nie zdanie Anglii na kongresie wielkich mocarstw; słowem czyli dwór pruski sprzyjać będzie włoskiej niepodległości, czy ją też znieawidzi. Wszystko tu zaiste wątpliwem, wyjąwszy że Prusy zasłużyły na nieufność legitymistów i liberałów, i że ją ściągają na siebie.

W innym artykule wstępnym Times czyni wycieczkę na zjazd warszawski, dworuje z lorda Russell, mimochodem uderza na niegościnnie Prusy i zastanawia się w końcu nad stosunkiem Austrii do Francji i Włoch.

— 28 października. Biuro Reutersa donosi z Paryża że ks. Metternich przedstawił panu Thouvenelowi austriacką politykę i tę skreślił w czterech punktach. Naprzód Austria przyrzeka szczerze wykonać reformy zapowiedziane w dyplomie z d. 20 bm.; następnie utrzymać się na stanowisku obronnym, przy czem uzbrojenia w Wenecyi mają na celu odparcie wszelkiej napaści; po trzecie nieodstąpi od systematu nieinterwencyi, po czwarte jest tego zdania, że kongres nie może doprowadzić do praktycznego rozwiązania kwestyi bieżących, jeżeli wprzód mocarstwa nie zgodzą się na wspólny program. Program taki atoli zdaje się być wątpliwym.

AMERYKA.

Nowy Jork, 15 października. W hrabstwach Norfolk i Princess Anne, pierwsze w stanie Wirginii, odkryto ślady sprzysiężenia murzynów, i z tego powodu iczne przedsięwzięto aresztowania. Murzyni przestra-

szeni pouciekali z kilku plantacyi w lasy, gdzie ich biali ścigają i tropią.

Dnia 7 maja rb. w Morisiana, pod Nowym Jorkiem, umarł dr. Karol Kraitsir, lekarz przy szpitalach wojska polskiego podczas kampanii r. 1831. Zaczny ten patriota był rodem z Węgier; czynny i gorący stronnik sprawy polskiej, którą pokochał, na wychodztwie w latach 1832 i 33 był członkiem komitetu polskiego w Paryżu. Od wielu lat zamieszkały w Ameryce, napisał kilka traktatów o Polsce. Inny wychodźca polski, rodem z Wołynia, Napoleon Kościłowski, umarł świeżo w Washingtonie. W Jakson, stanie Illinois, zostawił żonę i pięcioro dzieci. Przed r. 1830 służył w gwardyi konnopolców, która stała w Warszawie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 31 października. Z początkiem przyszłego miesiąca towarzyskie życie w Poznaniu ożywi się stosownie do pory zabawami, mianowicie artystycznymi i literackimi. W Kółku towarzyskim w Bazarze podobnie jak innemi laty mają się odbywać prelekcye treści rozmaitej, nadto co sobotę śpiewy. Odczyty dramatów, które dawniej w lokalu Kółka urządzano, podobno się przeniosą do domów prywatnych. Szereg zabaw zimowych rozpocznie, jak słyszemy, koncert amatorski, w którym udział przyrzekły osoby znane z gotowości poświęcenia swego talentu, ilekroć cel szlachetny z przyjemnością publiczności naszej ma być połączony. Koncert ten odbędzie się dnia 5 listopada; jest podobno nietylko życzeniem ale i zamiarem pierwszą tę zabawę przedłużyć urządzaniem zabawy z tańcami po ukończonym koncercie.

— Pomiedzy byłdem rogatem w Osicinie, powiecie szubskim, wybuchła wścieklizna, w skutek czego miejsce to uległo zwykłym środkom ostrożności; natomiast wykorzystano wściekliznę pomiędzy rogacizną w mieście Łakości i ustało zapalenie śledziony pomiędzy rogacizną w Soporach, pow. szubskim, i dla tego też zamknięcie miejsc tych zniesiono.

— Z Berlina piszą do Gaz. Warsz. Tutejsze ministerjum spraw zagranicznych, otrzymało od konsula pruskiego w Meksyku nadesłany pewien gatunek drzewa, zwanego Anacahuite, którym Indyanie w okolicy Tampico, z wielkim podobno powodzeniem leczą wszelkie choroby płuc i piersi. Drzewo to kraje się na drobne kawałki, potem naparza gorącą wodą lub w niej się gotuje, a następnie pije tak jak siemię lniane. Z polecenia ministra oświecenia, który tu także sprawami lekarskimi zarządza, natychmiast wzięto je do użytku w dwóch wielkich publicznych szpitalach tutejszych, Charité i Bethanien. Na rezultat wszyscy czekają z natężoną uwagą, bo gdyby ten środek okazał się rzeczywiście skutecznym, gdyby nim na prawdę tuberkuly i suchoty wyleczyć można, byłoby to odkrycie prawdziwie nieocenione, któremu by wcale dość wysokiej wartości naznaczyć nie można; stałoby się to prawdziwem dobrodziejstwem dla ludzkości, chlubą i zaszczytem dla wieku, któremu się udało je zrobić. Drzewo to od kilku tygodni do Poznania już sprowadzone zostało; skutek jego w naszym klimacie podobno jeszcze niewiadomy.

Z Bukowskiego, 27 października. Ceny chmielu doszedłszy w zeszłym tygodniu do punktu kulminacyjnego (160—170 tal. za centnar) zachwiały się w ostatnich dniach i spadły na 100 tal. Sprawozdania z Anglii i Bawaryi nie usprawiedliwiają tak wielkiego cen zniżenia i dla tego mniemam, że to mniej konjunktur, jak raczej iż okoliczności przypisać można, iż w całej naszej okolicy z trudną gdzie chmiel teraz już spóżyć można, a jeżeli kto zatrzymał, to się mógł zepsuć i na wartości stracić. Jeżeli więc kto za 100 tal. lub niżej w ostatnim czasie chmiel sprzedał, nie można tego bynajmniej uważać za cenę normalną. Według obecnych konjunktur chmiel nasz ma wartość 130 do 140 tal. tu w miejscu; za bawarski płacą 300 do 340 florenów, a Czesi nie mają ochoty sprzedać swego chmielu niżej 400 florenów, czyli około 230 tal. Czytamy, że w Bawaryi po sprzecie chmielu takie samo spółubieganie między kupującymi było jak i u nas. Aby tylko chmiel kupić, nie zważali na to, choć nie ze wszystkim był suchy, tak i go jeszcze na suszarnie brać musieli. Poszło za tem, że albo niesłychanie wiele na wadze tracili, albo też zapakowawszy go w stanie cokolwiek wilgotnym, tracili jeszcze więcej, bo się chmiel zagrzewał. Te straty ostudziły nieco zapał. Przy tego gorocznem nagłym, codziennem cen podnoszeniu się, kupcy w naszej okolicy często w rozpacz byli z powodu niepunktualności kolonistów, owych głównych producentów chmielu. Wiadomo, że kontrakt prywatny wtenczas tylko ma wartość i w obec sądu jest obowiązującym, jeśli cena kupna nie dochodzi wysokości 50 tal. Ze zaś dotychczas żadnej odrębnej ustawy targowej dla chmielu nie mamy, ugody dotyczące opierają się zawsze na zobopólnej dobrej woli, jeżeli wartość 50 tal. przerosną. Owóż producenci zrobiszy ugodę z kupcem a posłyszawszy nazajutrz, że ktoś tam po wyższej sprzedał cenę, odnosili zadatek i zrywali ugodę. Kupiec wtenczas tylko mógł być pewnym swego towaru, jeżeli zapłaciwszy go zaraz odebrał i wywiózł. Słyszałem o następnym przypadku. Kupiec pewien, zgodził chmiel od Holendra, napisał punktacją, która obie strony podpisały i zapłacił 40 tal. zadatku. Punktacją zabrał oczywiście kupiec. W pare dni później, przybywa kupiec, prosi Holendra, aby mu chmiel do Tomysła odstawił, tam po zawiezieniu obrachują wartość i zapłaci za wszystko. Holender przychylił się do tego i kazał czeladzi swęj chmiel pakować. Wynurzywszy kilkakrotnie kupcowi ukontentowanie swoje z cen tak wysokich, prosił go krótko przed wsiadaniem o pokazanie punktacji chcąc jeszcze raz zobaczyć, jak waga ma być obłożona. Kupiec mu okazał, a on przeczytawszy, siadł zaraz na wóz, kupca także do wsiadania prosił, a robiąc od niechcenia uwagę, jakoby teraz już bez punktacji obyć się mogło, schował ją do kieszeni. W drodze mówili o tem i owem, a więc i o papierowych pieniądzech i o zagranicznych biletach kasowych. Holender wydobywa zadane sobie przez kupca 40 tal. zagranicznych biletów i prosi, aby je przyjął napowrót, a potem w Tomysiu wypłacił wszystko jednakiemi pruskimi pieniądzy, bo na zagranicznych tracić trzeba. Kupiec w dobrej wierze przyjmuje te pieniądze i oświadcza gotowość dania mu innych. Kiedy jeszcze dalej przez laski, zakrośia i podwórki holenderskie jechali, a kupcowi się zdawało,

że już blisko Tomysła być powinni, zdziwił się nie mało, gdy znów stanęli przed podwórkami owego Holendra. Zdziwienie wkrótce w niepospolity gniew się zmieniło, gdy mu Holender oznajmił: „ja mam punktacyę, pan odebrałeś na powrót swój zadatek, kwita z nami“. Podobne skandale powtarzają się tu bardzo często, a zaradzić im nie można. Kupiec zagraniczny, chociażby i miał prawo zmusić [procesem producenta do dotrzymania słowa, nie komyślałby z tego, boby urosły koszta, a kto wie, co by się tymczasem z chmielem stało, zanimby proces wygrał i producent na odstawienie chmielu skazany został.

Targi w przyległych miasteczkach, Lwówku, Tomysłu i Grodzisku, nadzwyczajnie teraz ożywione. Koloniści mając mnogo pieniędzy, jeżdżą na targi, już to aby używać i bawić się, już też aby zmieniać pieniądze. Kupcy płacili za chmiel rozmiem się papierowemi pieniędzmi, z którymi jak nasi chłopcy tak i niemiecscy koloniści oswoić się nie mogą, a więc tak wylowili w całej okolicy brzęcząca moneta, że od paru tygodni chcąc parę set tal. a nie chcąc płacić 2 lub 3 od sta agio, albo z Poznania gotówkę sprowadzić, albo też do odleglejszych miasteczek jak Szamotuł, Sierakowa itp., posyłać musimy. Słyszałem od wielu okolicznych mieszczan, że producenci chmielu najwięcej teraz po miasteczkach intraty robią. Nie piją oni nic już innego jak tylko wino, mięsa jedzą dużo, a jeżeli mężczyźni na używanie wiele wydają, to kobiety jeszcze więcej na stroje. Ubioru jedwabne coraz więcej się rozpowszechniają. Być może iż to uczęszczanie na targi i te wydatki chwilowo tylko przybrały tak wielkie rozmiary, bo koloniści nie mogą ścierpieć papierowych pieniędzy, muszą jeździć na targi, aby za każdą razą coś zmienić i zamknąć przed światem, a więc przy okazji tej, dopóki jeszcze odurzenie z tego obfitego zbioru panuje, nie szcędzą sobie i na używanie i na stroje.

Charakterystyczną jest następna prawdziwa przygoda, którą od naocznego słyszałem świadka. Podczas targu i przy znacznym natłoku ludzi w Nowym Tomysłu przychodzi Holender do przekupki i chce kupić krajankę sera. Wybrałszy sobie i zgodziwszy, wydobywa stutalarówkę i tą chce płacić żądając reszty. Przekupka wzdręła ramionami i powiada mu, że obrot w jej handlu nie jest tak wielki, aby mu taki pieniąż zmienić mogła. Holender trzymając w dwóch palcach stutalarówkę przed oczami przekupki, a czując wyższość swoje majątkową, począł drwinkować z dochodów przekupki i ze sera; wśród rozmowy usunął cokolwiek na bok rękę ze stutalarówką, w téjże chwili obraca oczy na rękę, a tu dwa gołe palce sterczą do góry, lecz stutalarówki w nich nie ma. Przemykający się pośród gromady ludzi amator cudzej własności, uwolnił przekupkę od zarzumu drwinków.

— W tych dniach sprzedano w Londynie garderobę po zmarłej pani Deemand. Była to widać wielka elegantska, pozostało bowiem po niej: 1800 sukien jedwabnych, 700 płaszczków, mantyl i okryć aksamitnych, 200 kapeluszy i 100 par butów, nadto masa niezliczona chustek do nosa i innych

artykułów toaletowych. Wszystko to nabyte przez nią w ciągu ostatnich lat 10, a co kosztowało, to tylko wiedzą modniarki, co na niej majątek zrobiły.

— Niedawno umarł w Cold-Spring w Północnej Ameryce, naczelnik plemienia, znany pod imieniem Blaksnake (czarny wąż), w wieku 123 lat. Blaksnake walczył w wojnie o niepodległość Ameryki, i był poufnym przyjacielem Washingtona. W 90 roku życia trzymał się tak prosto i silnie, jak 20 letni młodzieniec. Nieliczne jego plemie, nad rzeką Alleghany, pochowało go według zwyczaju w siedzącej postawie, z przyborami myśliwskimi i z bronią.

Wiadomości literackie.

— Kur. W. r. pisze: W tej chwili mamy przed sobą osobliwość godną głębokiej uwagi miłośników historii i starożytności. Jest to strategiczna mapa oblężenia twierdzy Jasnogórskiej w r. 1655, pod dowództwem generała Millera, ryta na miedzi za staraniem ks. Kordeckiego, przez jedynego ówczesnie w rzpltej rytownika Jana Aleks. Gorczyn. Sam miedzioryt dotąd starannie jest przechowywany w bibliotece Jasnogórskiego klasztoru. Na mapie rzeczonoj w rysunku perspektywicznym łosiół na Jasnógórze, wraz z klasztorem, murami fortyfikacyjnemi otoczonym; kościołem świętej Barbary, kaplicę św. Rocha, kościół św. Jakóba ze szpitalem, z którego dziś pozostała tylko kapliczka, Częstochowę, Częstochówkę itp. Dyslokacya sił szwedzkich, oraz wszystkie głównejsze podkowy, oszańcowania i bastiony z działami i machinami oblężniczymi są tu po szczególe rysunkiem uwydatnione, z oznaczeniem nawet, który imiennie dowódca, z jakim oddziałem, w jakim szuku bojowym, niemniej gdzie i jaką zajmował pozycyę. Głównejsze fakta oblężenia i obrony, przedstawiają się także w rysunku, a treściwe komentarze w języku łacińskim do koła zamieszczone uzupełniają całość pełną interesu i historycznej powagi. Mapa ta jest także świadectwem rozwoju u nas sztuki sztycharskiej w owj epoce. Jest ona z tekstem łacińskim. Podobna mapa ukazała się także z objaśnieniem polskiem, tylko nie tak szczegółowem, w Warszawie, a litografowaną została u Lemerciera w Paryżu.

— W znanej ze staranności swych wydawnictw drukarni żytomierskiej Kwiatkowskiego, drukuje się Dykcyonarz czyli Spis ludzi znakomitych od najdawniejszych czasów do naszej epoki, wypracowany przez Chwaliboga i Rzurowskiego.

— Gaz. Codz. donosi, że jeden z Polaków bawiących w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wydał świeżo dzieło w angielskim języku: Slavery in History (Niewola w historii). Czy tym Polakiem nie będzie może znany Adam Gurowski, który od lat wielu w Nowym Jorku przebywa i po angielsku różne historyczno-polityczne ogłasza broszury i dzieła?

— Pan Józef Reitzenheim wydaje w Paryżu dzieło wystawne z rycinami pod tytułem: Pomniki polskie w Paryżu (Les monuments polonais à Paris). Pierwszy zeszyt, prócz tekstu na welinowym papierze, obejmuje ryciny przedstawiające

kaplicę gotycką i kolumnę złamana na cmentarzu Montmartre. — Historia polska profesora Roepella. Dwadzieścia lat mija jak młody Gdańszczanin, dr. Ryszard Roepell, obecnie profesor historii w uniwersytecie wrocławskim, zamierzający napisać historię polską z pierwszych wieków, mianowicie Piastów, wygotował część pierwszą swj pracy, dociągniętej do r. 1300 i wydrukował ją w Hamburgu, roku 1840 pod tytułem: „Geschichte Polens von Dr. Richard Roepell. Historik bezstronny, zapoznawszy się ze wszystkimi dostępnymi i znanymi dotąd źródłami, Roepell przystąpił do dzieła z wielką sumiennoscia a gruntownym zbadaniem przedmiotu, przycem ze znajomoscia kunsztu dziejopisarzkiego. Historię pisał on wprost ze źródeł, nie kopiował jej ślepo, acz znał dobrze dzieła wcześniejsze historyków polskich. Praca więc jego odznaczająca się bezstronnością, może być dla nas niejako wynagrodzeniem za tyle potwarzy, za tyle niesłusznych a błahych oszczerstw, którymi nas właśnie w tym języku osypywano. Kiedy znany profesor bawił w przeszłym roku w Warszawie, sami słyszeliśmy z ust jego, że historyi swjój ma już ukończony tom drugi, w którym doprowadza opowiadanie do śmierci Kazimierza Wielkiego. Odtąd bowiem ilość źródeł do późniejszej historyi zwiększa się tak znacznie, że wyczerpanie onych wymaga coraz większej pracy, coraz dłuższego czasu; im w bliższe przechodzi wieki, tem ilość materyałów rosnie bezustannie. Głównie więc i z tej przyczyny, jak nas zapewniał, postanowił Roepell poprzestac na wiekach piastowskich i zamknąć na nich swą historię. Drugą tę część chce on wydać razem z pierwszą, w powtórnej pomnożonej i przerobionej edycyi, (gdyż pierwsza wyszła już dawno z handlu księgarskiego i jest bardzo poszukiwaną). Z radością przeto w tych dniach dowiedzieliśmy się, że zamiar ten przychodzi do skutku i dzieło rzeczono zaczyna się podobno już drukować w Wrocławiu. Z radością powiadamy, gdyż znając autora i część pierwszą jego historyi, nieraz podziwialiśmy w niej owę zwiezlosć opowiadania, połączoną z dokładnym wyczerpaniem głównej treści kunsztowne ustawienie panoramy w należytem świetle gdzie wypadki mniej ważne nie przyściemniają innych głównejszych, lecz je podnoszą i uwydatniają. Profesor Roepell, jako historyk odznacza się przytem sądem krytycznym i tralnym i umiejętnoscia oddania dobrze charakterystyki każdej epoki dziejowej, zalety podnoszące dzieło jego do rzędu tych, które wszędzie i zawsze autorowi i każdemu pismienictwu chlubę przynoszą. Tem bardziej zaś zasługę tę my powinniśmy uznać, już z tego powodu, że cudzoziemiec tak gorliwie i z takim zamilowaniem zajął się naszymi dziejami, w celu obznajomienia swych ziomków z ich prawdziwą treścią. (G. W.)

Korespondencya Redakcyi.

— Panu W. L. z P. odpowiadamy, że sprawozdania sejmowe o głosowaniu polskich posłów w sprawie małżeństwa zbyt były wyraźne, iżby rzeczą Dziennika być mało, chcieć dziś raz jeszcze wykladać dla kilku uprzedzonych lub niejasnych głów, rzeczy proste, jawne i powszechnie wiadome.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Paryżu.

Obwieszczenia i doniesienia.

Teatr miejski w Poznaniu. [2079]

W czwartek dnia 1 listopada. Na wielorakie zdanie po trzeci raz: Die Jungfrau von Orleans, wielka romantyczna tragedia w 5 aktach z wstępem przez Fryderyka Schillera. Kostiumy wykonane są podług wzorów berlińskiego teatru nadwornego. Orszak koronacyjny składać się będzie z 96 osób. Przygotowuje się: Die Jüdin, wielka opera przez Halevy i dramat: Otto von Wittelsbach, Pfalzgraf von Baiern przez profesora Babo.

Józef Keller.

Przy dzisiejszem dalszem ciągnięciu czwartej klasy 122 królewskiej loteryi klasowej padła 1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 2639. 1 wygrana 5000 tal. na nr. 28,721, 3 wygrane po 2000 tal. padły na nr. 5818, 84,165 i 84,221.

35 wygranych po 1000 tal. padły na nr. 7892, 8921, 13,258, 13,598, 17,514, 18,199, 20,920, 27,432, 30,027, 31,550, 35,111, 39,434, 40,254, 42,175, 46,588, 47,996, 53,155, 53,352, 55,521, 57,688, 58,215, 63,602, 69,781, 76,981, 77,593, 78,004, 78,857, 80,557, 82,571, 83,002, 84,942, 84,993, 88,134, 89,349 i 91,581.

35 wygranych po 500 tal. na nr. 834, 902, 1936, 4541, 5015, 5956, 7659, 7912, 11,676, 12,117, 16,708, 18,652, 19,267, 29,627, 32,462, 32,928, 34,723, 36,108, 36,474, 38,141, 39,246, 43,737, 53,940, 57,204, 63,244, 67,086, 67,533, 72,873, 74,372, 74,665, 75,410, 76,072, 78,241, 78,449, 80,970, 82,614, 83,604, 84,719, 85,685, 86,118, 87,381, 81,568, 89,167, 92,187 i 93,912.

76 wygranych po 200 tal. na nr. 34, 1196, 1753, 3949, 6732, 9297, 9484, 12,328, 12,941, 13,588, 13,805, 14,357, 14,726, 16,605, 16,758, 16,919, 18,643, 18,971, 19,686, 20,831, 20,968, 21,254, 21,651, 22,044, 22,450, 22,887, 23,742, 24,119, 25,677, 25,713, 26,716, 23,858, 34,336, 34,817, 37,669, 39,609, 40,230, 45,383, 46,076, 46,202, 47,860, 48,201, 48,277, 50,270, 54,242, 55,142, 55,781, 55,924, 57,570, 59,368, 59,555, 60,539, 64,416, 66,817, 68,892, 71,992, 72,689, 73,230, 76,522, 76,926, 77,762, 78,527, 79,724, 80,719, 82,079, 83,778, 88,409, 89,037, 89,993, 90,443, 90,939, 92,632, 93,598, 94,423, 94,644 i 94,672.

Berlin, dnia 30 października 1860.
R. 61. jeneralna Dyrekcya loteryi.

Publiczne wywołanie. [1655]

Królewski Sąd powiatowy, wydział dla spraw cywilnych w Poznaniu. Poznań, dnia 5 czerwca 1860.

Niewiadomi sukcesorowie i spadkobiercy następujących osób:

1. zmarłego w Poznaniu dnia 10 grudnia 1832 Jana Nepomucena Mańkowskiego szambelana, pozostałość 15,912 tal.,
2. zmarłej w Poznaniu dnia 21 marca 1859 Maryi z Borchartów Fliege, pozostałość 300 tal.,
3. zmarłego w Jerczycach dnia 25go grudnia 1854 Daniela Wiśniewskiego chałupnika i zmarłej jego, przed nim jednakowoz, również dnia 25 grudnia 1854 żony Józefy z Jakubowskich, pozostałość 254 tal. 16 sgr. 2 fen.,
4. zmarłego dnia 6 marca 1856 w Poznaniu Jana Nowakowskiego, pozostałość 120 tal.,
5. Jana Fryderyka Krug dnia 13go grudnia 1857 urodzonego i dnia 2 lutego 1858 zmarłego, niesłubnego dziecka zmarłej Joanny Pauliny Karoliny Krug, pozostałość około 100 tal.,
6. zmarłej dnia 29 sierpnia 1848 w Jerczycach wdowy Teresy z domu Buschke Palaczowej, ilość pozostałości nie wiadoma,
7. zmarłej 15 listopada 1853 w Poznaniu wdowy Maryanny Weiss z domu Feld alias Felsch i Hoffmann, ilość pozostałości 68 tal. 21 sgr. 11 fen.,
8. zmarłego Michała Jaruszewskiego, pozostałość 18 tal. 21 sgr., wzywają się, ażeby się najpóźniej w terminie na dzień 25 czerwca 1861

przed południem o godzinie 9 przed ur. Ribbentrop w izbie naszej instrukcyjnej albo piśmiennie lub osobiście zgłosili, inaczej bowiem prekludowani zostaną i pozostałość spadkobiercom meldującym się lub też w braku takowych fiskusowi do wolnej dyspozycyi oddaną będzie.

Aukcyja mebli i cygar.

W piątek, dnia 2 listopada sprzedawac będę przed i po południu w lokalu aukcyjnym przy ulicy Szerokiej nr. 20 i Butelskiej nr. 10 za gotowiznę publicznie więcej dajacemu dobrze utrzymare brzozone i mahoniowe meble, jako to: stoły, krzeselka, sofy, komody, zwierciadła, łózka z materacami, 2 dobre fotele pluszowe, kobierce, dery na nogi, obrazy, waterklozet, posciel, bieliznę, przedmioty szklane i porcelanowe, dobre skrzypce itd. itd., również na rachunek zamiejcowej fabryki: **pewną ilość cygar.**

Lipschitz,

komisarz aukcyjny.

[2070]

POSTĘP,

pismo malownicze, oświacie przemysłowej, sztukom pięknym, literaturze i humorystyce poświęcone, wychodzące w Wiedniu poszytami miesięcznemi (3 1/2 arkusza in 4to i 10 rycin), rozpoczęło z 1 października rok II.

Przedpłatę (rocznie 4 tal. półrocznie 2 tal.) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Prusach, tudzież bezpośrednio, Redakcyja w Wiedniu — [1887] Alservorstadt Herrngasse 102.

W komisie księgarni **Zupańskiego**, nakładem autora wyszła książka pod tytułem:

Historya naturalna dla szkół.

Ułożył

Dr. Józef Szafarkiewicz.

Kurs II,

[2075]

z 85 drzeworytami w tekście. wydanie drugie poprawne i pomnożone. Cena 20 Sgr.

Taż księgarnia jest upoważniona oświadczyć, iż u niej złożył autor znaczny zapas eksenplarzy dzieła swego z napisem: w darze od autora: dla pp. przełożonych i kolegów wykładających historję naturalną po zakładach, w których książka niniejsza zaprowadzona, i uprasza się p. interessentów, aby się chcieli w tej mierze do niej zgłosić.

Sprzedaz muzykaliów

z najwyższym rabatem.

Abonament na muzykalia

dla tutejszych i zamiejcowych pod jak najkorzystniejszymi warunkami

u [2048]

Ed. Bote i G. Bock,

król. nadwornym składzie muzykaliów. Poznań, ulica Wilhelmowska 21.

Stare, prawie już nie do używania **lampy posuwane** opatruje w pateatowane zapaly ostrzone, przez co się te znów **jak nowe** palą.

H. Klug.

[2078] Ulica Fryderykowska 33.

Ażeby skład mój narzędzi i machin gospodarczych wypróżnić sprzedaję obecny zapas młockarni, machin do rzeźni szezki, rozcieraczy srodu, śrótowników, pługów itd. itd. po znacznie niższych cenach.

M. J. Ephraim,

Rynek 79.

[1276]

Ponieważ się pozbywam mego składu, przedto sprzedaję w zapasie jeszcze będące towary żelazne, sprzęty kuchenne itd. itd. znacznie niżej cen fabrycznych.

M. J. EPHRAIM,

Rynek 79.

[2077]

Skład zabespieczonym jest od każdego wpływu herbacie szkodliwych.



Fabryka moja kwiatów i handel towarów galanterii i biżuterii w Bazarze, istnieje jak dawniej.

Cognac jako też araki zagraniczne i krajowe poleca **F. Dmochowski** w składzie herbaty ulica Wilhelmowska nr. 8. [2082]

Przez król. pruskie i król. saskie ministeryum do wolnej sprzedaży przez panów aptekarzy koncesjonowany. Przez paryskie, monachijskie i wiedeńskie stowarzyszenie ku ochronie zwierząt medalem obdarzony

Kornburgski proszek dla bydła dla koni, bydła rogatego i owiec

okazał się skutecznym po długoletnich doświadczeniach i po próbach w król. głównych masztalniach J. K. Mości króla Pruskiego na rozkaz J. Ekszelleney generał-porucznika i nadkoniuszego J. K. Mości pana Willisen poczynionych, wedle urzędowych poświadczeń pana dra Knauer, aptekarza I szłej klasy i nadkonowała wszystkich królewskich masztalni:

U koni: w przypadkach myszek i gruczołów w gardzieli, kolek, nieprzyjmowania pokarmu, a mianowicie, aby utrzymać konie w dobrej tuszy i przy ogniu.

U bydła rogatego: przy udoju krwią i nadęciu krów, przy niewielkim lub złym udoju, którego jakość przez używanie tego proszku nadspodziewanie polepsza się — przy cierpieniach płucowych; podczas cielienia się okazuje się proszek ten nader skutecznym, również słabe cielęta wzmacniają się przezeń widocznie.

U owiec: przy usunięciu pijawki wątrobnój, przy zgniliznie i wielkich cierpieniach żołądkowych, pochodzących z nieczynności.

Prawdziwego tego proszku dostać można w Witkowie u pana **C. E. Brandt, aptekarza;** w Kościanie u pana **A. J. Legal;** w Lesznie u pana **G. Plate, aptekarza.** [2081]

Rzeczywiście prawdziwy włoski makaron

bardzo smaczny odebrał **Izydor Appel,** [1912] obok banku królewskiego.

Co tylko odebrałem pierwszy transport czarnej Rossyjskiej Herbaty, Ostatniego Sprzętu. Jako też Araku po 4 złote, a Mandarin po 6 złotych za kwartową butelkę.

Poznań. **J. N. Piotrowski.** [2025] Hotel du Nord.

Czysty stary arak de Goa, arak de Batavia w butelkach (bez przymieszania okowity) sprzedają po umiarkowanych cenach **bracia Reiser** [2060] w Śremie i Kościanie.

Elbląskie minogi, świeży astrach kawiar poleca handel P. Nowickiego, [2083] ulica Wrocławska nr. 9.

Przybyli do Poznania.

Dnia 31 października. **Bazar:** Właściciel dóbr br. Potworowski z N. Przysieki, Herwath z Litwy, Sławoszewski z Ustaszewa, Kalkstein z Pluskowskiej, Skrzydlewski z Cieszyzna i Kierski z odstolic. **Sterna Hotel Europejski:** Dzierżawca Naglo z Słwna, kup. Asbeck z Remszy, Lippelt z Berlina i Runge z Lipska. **Myliusa Hotel Drezdeński:** Właściciel dóbr Hoffmann z Pawendowa, Schlichting ze Szlaska, Troschke z Landsbergu, nadinsp. Linke z Welny, kupy Guhl z Hamburga, Collani, Friedländer, Hirschberg, Adler, Gack i Heck z Berlina, Winter z Lipska, Krakauer z Hirschberga i Falkenburg z Magdeburga. **Buscha Hotel Rzymski:** Właścicielka dóbr pani Bronikowska z Kurska, architekt Valentin z Wrocława, insp. Braunschweig z Magdeburga, kup. Mudra z Berli a, Hirsch z Güsten, Kelsch z Manheimu i Braun z Stramborku. **Hotel du Nord:** Wł. dóbr Skarzyński z W. Sokolnik, Szoldrski z Jaskowa, prob. Giczki z Gniezna i pani Eberhard z Olawy. **Oehmiga Hotel Francuski:** Pani bar. Dyhern z Legnicy, radca ziem. Suchodolski z Wągrowca, rendant Hecht z Nietązkowa, kup. Kochenroth z Remszy, Lesser z Starogardu, Metz z Leszna, Wilke z Göppingen, Mülling z Hamburga i Poretz z Ostrowa. **Pod Czarnym Orłem:** Właściciel dóbr Gozimski z Recza, dzierz. Raczynski z Biernatek i Pluciński z Uleyna. **Hotel Paryski:** Wł. dóbr Sobeki z Latalic, Budzynski z Kłeryki, elew gosp. Piątkowski z Mchów i Kierski z Ryci.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 31 października. Zyto: ceny mało co zmienione, cenę regulacyjną na paźd. ustanowiono na 45³/₄ talara,

wyp. 150 węcpli, na paź. 45¹/₂ - ³/₄ - ⁵/₈, list. 44⁶/₁₂ - ¹¹/₁₂ - 45, list-grud. 44, gr-st. 44¹/₄ tal. pl. Okowita: wyższe ceny, cenę regulacyjną na paźd. oznaczono na 18³/₄ tal., wyp. 30,000 kw., z beczką na paź. 18³/₄ pl., 18⁵/₈ żąd., gr. st. 18¹/₂ pl., 19 żąd., st-luty-marz. 19¹/₂ pl., 19¹/₄ żąd., kw-maj 19¹/₂ pl. 19¹/₂ tal. żąd.

Berlin, 30 października.

Pszenica: w miejscu 25 szefi 79-91 tal. wedle jakości. Zyto: wypow. 5000 centnar., w miejscu 2000 funtów 57-59¹/₂, na paźd. 59¹/₂-60³/₄-61¹/₂, paź-list. 51¹/₂-52¹/₂, list-grud. 50¹/₄-51¹/₄, gr-stycz. 50¹/₄-51¹/₄, na wiosenną odstawę 48¹/₂-51¹/₂ pl. 48³/₈ tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szefi. 47-50 tal. Owies: wyp. 1200 cent., w miejscu 1200 funt. 28-31 na paźd. 32³/₄-34, paźd-list. 28³/₄, list-grud. 28, na wiosenną odstawę 27¹/₂ tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczi 11¹/₂, na paźd., paźd-list. i list-gr. 11¹/₄ żąd. 11¹/₈-11³/₈-11⁵/₈ pl., grud-sty. 11³/₈-11⁵/₈-11⁷/₈ pl., kw-maj 12¹/₂-12³/₄ pl. pl. Olej lniany: w miejscu 10¹/₂ tal. Okowita: dosyć ożywiony obrót po niższych cenach, wyp. 80,000 kw. w miejscu bez beczi 19³/₄-20¹/₂, z beczką na paźd. 19¹/₂-19³/₄-19⁵/₈, paź-list. 19¹/₂-19³/₄, list-gru. i gr-st. 18³/₄-18⁵/₈-19¹/₂ pl. 19 żąd., kw-maj 19¹/₂-19³/₄ tal. pl.

Wrocław, 30 października.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	100-103	94	81-84
" żółta	94-98	90	76-82
Zyto	68-70	67	63-65
Jęczmień	58-69	56	42-48
Owies	32-33	30	28-29
Groch	72-84	69	58-65

Na giełdzie: Zyto: wyp. 1000 centn., na paź. 52¹/₂, paź-list. 51¹/₂ pl. 52 żąd., list-gr. 50¹/₄ pl. 50¹/₂ żąd., gr-st. 0-1/2, kwiec-maj 48¹/₂-49 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny niezmiennione, wyp. 200 centn., w miejscu 11³/₈ pl. na paź. paź-list. i list-gr. 11¹/₂ żąd., gru-st. 11¹/₂, st-luty 11¹/₂ pl. luty-marz. 11¹/₄, kw-maj 12 tal. żąd. Okowita: na odstawę lepsze ceny, wyp. 18,000 kwart., w miejscu 20 na paźd. 19¹/₂-19³/₄, paź-list. i list-gr. 19¹/₂-19³/₄, kw-maj 20¹/₂ tal. pl.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 29 paździer. 1930		
	tal	gr.	pl.
Pszenicy pięknej, szf. 16 grn.	3	-	3 5
" średniej	2 25	-	2 27
" ordynar.	2 17	6	2 2
Zyta ciężkiego	1 28	9	2
" lżejszego	1 25	-	1 26
Jęczmienia dużego	1 20	-	1 25
" małego	1 17	6	1 22
Owsa	2 6	-	1
Grochu do gotow.	2	-	2 2
" na paszę	1 22	6	1 25
Rzepiu zimowego	-	-	-
Rzepiku zimowego	-	-	-
Rzepiu letowego	-	-	-
Rzepiku letowego	-	-	-
Tatarki	1 5	-	1 10
Kartoffi	15	-	16
Masła, garn.	2 2	2	2 10
Koniczyny czerw.	-	-	-
Koniczyny białej	-	-	-
Siana, cent.	-	-	-
Słomy	-	-	-
Oleju cent.	11 22	6	11 25
Spirytusu (beczka 100 kw.)	18 12	6	18 20
0% Tral.	-	-	-

Kurs giełdy w Berlinie dnia 30 października.

Papiery pruskie.	%	żądano.	placono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	-	100 3/4
" rząd.	4 1/2	101	-
" 1859.	5	-	105 1/2
" 1856.	4 1/2	101	-
" 1858.	4	-	95 3/4
" prem. 1855.	3 1/2	-	116
Oblig. długu skarb.	3 1/2	-	86 3/8
" Marchii.	3 1/2	-	84
Listy zast. March.	3 1/2	-	88 1/2
" Prus Wsch.	3 1/2	-	83 1/4
" - - - - -	4	-	92
" Pomor.	3 1/2	-	87 1/2
" - - - - -	4	-	95 1/8
" W. Ks. Pozn.	4	-	100 3/4
" (nowe)	3 1/2	-	94 1/2
" (nowe)	4	90 3/4	-
" Szlaskie.	3 1/2	-	88
" gwar. B.	3 1/2	-	88
" Prus Zach.	3 1/2	-	88
" - - - - -	4	-	91 1/2
" rent. March.	4	95 1/2	-
" Pomor.	4	95 1/4	-
" W. Ks. Pozn.	4	-	92 1/2
" Pr. Wsch. i Zch.	4	-	93 1/2
" Nadreńskie.	4	-	94
" Saskie.	4	-	95 1/2
" Szlaskie.	4	-	94 3/4
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	-	47 1/2
" Pożycz. narod.	5	-	56 1/2
" Oblig. 250 fl.	4	-	65
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	82	-
" 6 pożycz. Stiegl.	5	100 3/4	-

	%	żądano.	placono.
Rosy. pożycz. angiel.	5	-	102 1/4
Polsk. obligi skarb.	4	-	82 1/4
" Cert. A. 300 zł.	5	-	92 1/2
" B. 200 zł.	-	-	82 1/2
" Lis. z. n. w R. S.	4	-	87 1/2
" Ob. cztk. 500 zł.	4	-	91 3/4
Pieniądze.			
Frydrychsдоры.	-	-	113 1/2
Lujdory	-	-	108 3/4
Złota funt. cel.	-	-	454 1/2
Srebra dito.	-	-	21
Saskie bil. kas.	-	-	99 3/8
Niem. bankn.	-	-	99 3/8
" płat. w Lipsku	-	-	99 3/8
Austr. bankn.	-	-	74 3/4
Polskie bil. bank.	-	-	89
Disk. bank. od wexli.	-	-	4 3/8
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	4	-	112
Berlin.-Hamb.	4	-	109 1/2
Berlin.-Poczd.-Magd.	4	-	132
Berlin.-Szczeciń.	4	-	102 1/2
Wrocł.-Freib.	4	-	83 3/8
" najnow.	4	-	-
Brzeg.-Niskie.	4	51 1/2	-
Koźło-Bogumin.	4	-	38 1/2
" pierwot.	4 1/2	-	-
Dolno-Szl.-March.	4	-	80
Dolno-Szl. kol. pob.	4	-	82 1/2
" pierwot.	5	-	-
Póln.-Fryd.-Wilb.	4	-	45 1/8
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	-	124
" Lit. B.	3 1/2	-	111 1/2
Opol. Tarnowic.	4	-	-
Starogr.-Pozn.	3 1/2	80 3/4	-

	%	żądano.	placono.
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	-	116
Berl. Tow. hand.	4	-	80
Gdański bank priw.	4	-	84 1/2
Dysk. Udział komm.	4	-	80 1/4
Gota. bank. pryw.	4	69 1/2	-
Hanow. dito.	4	91 1/2	-
Królew. dito.	4	-	83 1/4
Lipsk. Stow. kred.	4	-	83 1/4
Magd. bank priw.	4	-	78
Pomor. bank. rycer.	4	-	60
Pozn. bank prow.	4	77 1/2	-
Prusk. udz. bank.	4 1/2	127 1/2	-
Szlask. Stow. bank.	4	77	-
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. zel.	5	-	64
Minerwy Szlaskiej.	5	-	19 1/2
Concordia.	4	-	-
Magd. assek. ogn.	4	-	-
Obligacje z prawem pierwszeństwa.			
Berlin.-Anhalt.	4	-	96
Berlin.-Hamb.	4 1/2	-	100 3/8
Berlin.-Poczd.-Magd.	4 1/2	-	-
Berlin.-Szczeciń.	4 1/2	-	-
Berlin.-Hamb.	4 1/2	-	-
II. Em.	4 1/2	-	-
Berlin.-Poczd.-Magd. A.	4	91 3/4	-
" Lit. C.	4 1/2	100	-
" Lit. D.	4 1/2	98 1/2	-
Berlin.-Szczeciń.	4 1/2	-	100 3/4
" II. Em.	4	-	86 1/4
Koźło-Bogumin.	4	78	-
III. Em.	4 1/2	84	-
Dolno-Szl.-March.	4	92 1/2	-
" konwen.	4	92 1/2	-
" III. ser.	4	-	88 3/4
" IV. ser.	5	-	102 1/4

	%	żądano.	placono.
Póln.-Fryd.-Wilb.	4 1/2	-	100
Górno-Szl. Lit. A.	4	-	-
" Lit. B.	3 1/2	-	79 3/4
" Lit. D.	4	87 1/4	-
" Lit. E.	3 1/2	-	74 1/4
" Lit. F.	4 1/2	92 3/4	-
Starog.-Pozn.	4	-	-
" II. Em.	4 1/2	94	-
Kurs giełdy w Wrocławiu			
" dnia 30 października.			
Papiery i pieniądze.			
Dukaty.	-	-	94 1/4
Frydrychsдоры.	-	-	-
Lujdory	-	-	108 1/2
Polskie bil. bank.	-	-	89 1/2
Austr. banknoty.	-	-	-
Nowa Waluta Austr.	-	-	75 1/8
Wrocław. obl. miejskie	4	-	-
Poznań. List. Zast.	4	-	100 1/2
" nowe.	3 1/2	-	94 1/2
" nowe.	4	90 1/2	-
" Listy Rent.	4	92 3/4	-
Szlaskie Listy Zast.	3 1/2	88 1/2	-
" nowe Lit. A.	4	96 1/2	-
" nowe.	4	96 1/2	-
" Lit. B.	4	99 1/4	-
" Lit. C.	3 1/2	-	-
" Listy Rent.	4	94 1/2	-
" Oblig. prow.	3 1/2	100 1/2	-
Polskie Listy Zast.	4	87 1/2	-
" nowe Emis.	4	-	-
" Oblig. skarb.	4	-	-
" obl. cząstk. 500 zł.	4	-	-
Austr. pożycz. narod.	5	56 3/8	-
Minerwy akcyje.	5	-	-
Szlaski bank.	4	76 3/8	-
" tow. assek. ogn.	4	-	-

Akcyje Szlaskich kolei żelaznych.	%	żądano.	placono.
Freiburg	4	-	89 1/2